



# LAWLESS

T. M. FRAZIER



# LAWLESS

T. M. FRAZIER

PRZEŁOŻYŁA  
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Lawless*  
(King Series Book Three)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno  
Redakcja: Justyna Yigitler  
Korekta: Ewa Popielarz  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Lane Dorsey (Lane Dorsey Photography)  
Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2015 T. M. Frazier

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2018  
ISBN 978-83-65740-25-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*Dla Logana i Charley*  
*za to, że nauczyliście mnie,*  
*czym jest prawdziwa miłość...*

## UWAGA DLA CZYTELNIKÓW

TO HISTORIA BEARA, TRZECIA KSIĄŻKA Z SERII KING. POLECAM PRZECZYTAĆ DWIE PIERWSZE CZĘŚCI, *KING* I *TYRAN*, ŻEBY W PEŁNI ZROZUMIEĆ I CIESZYĆ SIĘ WYDARZENIAMI ODBYWAJĄCYMI SIĘ W *LAWLESS*. MAM NADZIEJĘ, ŻE *LAWLESS* SPODOBA WAM SIĘ TAK BARDZO, JAK MNIE PODOBAŁO SIĘ PISANIE TEJ KSIĄŻKI.

– T.M.

## PODZIĘKOWANIA

Bardzo dziękuję mojemu mężowi za to, że dzięki niemu moje marzenie stało się rzeczywistością. Naprawdę nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo Cię kocham. Bez Ciebie nigdy nie napisałabym pierwszego słowa mojej pierwszej książki. Na zawsze razem, ukochany! W Tobie odnalazłam przyjaciela, męża i moją bratnią duszę. Nie wspominając już o tym, że jesteś najlepszym tatą najlepszego dziecka na świecie. #TEAMTLC

Dziękuję wszystkim członkom mojej grupy na Facebooku TM Frazierland. Jesteście niesamowici. Dzięki Wam mam siłę, by pisać każdego dnia. Robię to dla Was. Kocham Was wszystkich!

Dziękuję mojej agentce Kimberly Brower. Jestem wdzięczna za wszystko, co dla mnie robisz. Nawet nie wiesz, jak bardzo! Dziękuję za to, że we mnie uwierzyłaś i dałaś mi szansę.

Dziękuję moim rodzicom Anne i Paulowi. Dziękuję za to, że rozumiecie, że muszę kontynuować moją szaloną pracę, i przyjęliście moje wypowiedzenie. Tęsknię za Wami

każdego dnia. Nie, tato, Matt Launer jeszcze do mnie nie dzwonił.

Dziękuję mojej siostrze Cindy za to, że przeczytała *Lawless*, i za kibicowanie mi i mówienie, że dam radę.

Dziękuję mojej redaktorce Ellie za wyrozumiałość (zawsze robię wszystko na ostatnią chwilę) i za to, że i tak mnie kocha.

Dziękuję Julie Vaden, mojej asystentce, dziewczynie, która czytywała książkę, a przede wszystkim przyjaciółce. Ta książka bez Ciebie by nie istniała i ja pewnie też nie. Kocham Cię mocno!

Monice, Rochelle, Jenny, Joanne, Bri i wszystkim dziewczynom, które czytywały fragmenty książki *Lawless* nie po kolei i cierpiały z powodu mojego wariactwa, gdy ja z pracowałam nad historią Beara i Thii.

Blogerom, zarówno tym dużym i małym, którzy mnie wspierali i zachęcali. Dziękuję za to, że pokochaliście moje książki. I za to, że dzielicie się miłością do czytania z innymi. Jesteście moimi superbohaterami.

Milasy, uwielbiam Cię.

Crystal, kocham Cię. Gdy to przeczytasz, pewnie już będziesz trzymać w ramionach dziecko. To zaszczyt móc Cię nazywać moją przyjaciółką.

Dziękuję fotografowi Lane'owi Dorseyowi i modelowi Joshowi Mario Johnowi za niesamowitą okładkę i idealną wizualizację Beara.

*Jesteśmy wyjęci spod prawa,  
mój przyjacielu. Cywile nie potrafią  
ogarnąć tym swoim małym mózdzkiem tego,  
co to oznacza, poprzepalałyby im się zwoje.*

---

**- Bear, Tyran**

## PROLOG

# BEAR

URODZIŁEM SIĘ jako członek gangu.

Żołnierz wyjętej spod prawa armii klubu motocyklowego Beach Bastards. Moim przeznaczeniem było przejęcie pałeczki od starego.

Obowiązek był ważniejszy od mojego sumienia, rodziny, ważniejszy od wszystkiego.

Nie wybrałem sobie takiego życia, lecz ono wybrało mnie, a wiązało się ono z wiedzą i akceptacją tego, że gdy każdego ranka wstawałem się odlać, mógł to być mój ostatni dzień na ziemi.

Albo – w zależności od moich rozkazów – czyjś ostatni dzień.

Bycie motocyklistą, Bastardem, nie było tylko kwestią genów. Nie chodziło o to, że ja w ten sposób żyłem.

Ja tym oddychałem.

Spijałem to.

Ja to, kurwa, kochałem.

To znaczyło dla mnie wszystko.

Do momentu, aż przestało.

Nie pamiętam, kiedy dokładanie nastął ten moment – może po pierwszym zabójstwie, może w dniu, gdy dostałem swoją naszywkę? – ale to się stało. Olej motocyklowy, skóra, przemoc i zamięłowanie do niszczenia wrogów klubu zaczęły płynąć w moich żyłach zamiast krwi.

Przede wszystkim byłem motocyklistą, a dopiero potem człowiekiem.

I napelniało mnie to dumą.

Nigdy nie uważałem tego za problem, ale też nie sądziłem, że nadejdzie taki dzień, gdy przestanę być członkiem Beach Bastards.

A jednak tak się stało.

Przestałem nim być.

W dniu, gdy oddałem kamizelkę i wyszedłem z siedziby klubu, odwróciłem własną klepsydę i przypisałem swojemu życiu datę zakończenia.

Bo gdy człowiek zostaje członkiem klubu Beach Bastards, jest nim na zawsze.

Chyba że umrze.

Przyjdą po mnie. Ale bardziej popieprzone było coś innego – nie przeszkadzała mi myśl, że zabiją mnie moi bracia. Chodziło o niepewność.

Wiedziałem wszystko o byciu motocyklistą.

Ale nic na temat bycia człowiekiem.

Torturowano mnie, gwałcono ku ucieście moich porywaczy, znalazłem się na granicy życia i śmierci. Ale mimo tego, przez co przeszedłem, nigdy nie straciłem chęci do życia. Też woli walki. Tego czegoś w środku, co sprawiało, że moje serce biło tak szybko, jakby miało wyrwać się

z piersi, i mówiło, że wyjdiesz z każdej sytuacji cało, a ponadto spalisz żywcem każdego skurwiela, który spróbuje cię zniszczyć.

Bito mnie, ale nigdy nie złamano.

Dopóki nie pojawiła się Thia...

## ROZDZIAŁ 1

# THIA

*W wieku dziesięciu lat...*

*NIE WIEM, CO POSZŁO NIE TAK.*

Nigdy nie rozumiałam tego powiedzenia. Bo gdy ja patrzyłam w przeszłość, potrafiłam wskazać dokładnie dzień i godzinę, kiedy wszystko się zmieniło i obrało kierunek, którego nikt nie mógł przewidzieć.

A już na pewno nie ja.

Trzy tygodnie przed moimi jedenastymi urodzinami pojechałam małym czerwonym rowerem do Stop-N-Go, stacji oddalonej o pięć kilometrów od mojego domu. Tata chciał, żebym zawiozła tam skrzynkę pomarańczy, więc przywiązałam ją do deskorolki, a deskorolkę przymocowałam do siodelka roweru liną, którą znalazłam w starej łodzi mojego taty.

– Popilnujesz kasy, Cindy? – zapytała Emma May, idąc w stronę wyjścia i bujając biodrami.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059